

CELINA CHRZANOWSKA

ur. 1931



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	II wojna światowa, okupacja niemiecka, wizyty w Lublinie

Wizyty w Lublinie w czasie okupacji

W czasie okupacji, jak tato jechał do miasta, to nieraz mnie zabierał, bo bezpieczniej było z dzieckiem, To jeszcze z czasów okupacji to pamiętam katedrę, jak siadałam na tych prętach naprzeciwko katedry, gdzie teraz te księgarnie są. W piątek byliśmy jeszcze z ojcem w Lublinie, a w sobotę już Rosjanie przyszli, już nie mogliśmy z miasta wyjechać wtedy z tatą, bo myśmy nie mieli własnego konia, tylko tato wypożyczył od jakiegoś rolnika konia i furmankę. Po co przyjechał, czy zabrać coś jeszcze z tego naszego domu, czy coś, nie wiem, po co myśmy przyjechali, trudno mi pamiętać, ale po co była mu furmanka potrzebna, może jeszcze chciał coś z domu zabrać... To było przed samym wyzwoleniem Lublina. To znaczy z domu już nie mógł nic zabrać, bo był rozwalony, ale po coś tam przyjechał. Myśmy już bokami tak jechali, już nie można było przejechać szosą Nałęczowską.

Gdzie tato przyjeżdżał to nie wiem, gdzie stacjonował, tylko ja zawsze na tatę czekałam naprzeciwko katedry. Mieliśmy takie miejsce, przychodził, mnie zabierał, podejrzewam, że gdzieś na Narutowicza, musiał tutaj z tyłu, czy na Placu Wolności, gdzieś musiał tutaj stać, czy załatwiał swoje interesy, do których ja nie miałam prawa wglądu, tylko ponieważ, już byłam na tyle dorosła, tak że umawialiśmy się, że po prostu spotykamy się tutaj o tej i o tej godzinie. I tak to było. Czasami ja czekałam na tatę, czasami tato na mnie, ale nic nie pamiętam z tych okresów, pamiętam tylko, że Niemcy chodzili, Niemcy tam się włóczyli...

Ja tylko przyjeżdżałam i towarzyszyłam ojcu. Ojciec załatwiał swoje sprawy, miał takie czy inne, nie wtajemniczał mnie, a ja byłam jako, że tak powiem, przyzwoitka, bo ojciec z dzieckiem nie rzucał się tak w oczy, mniej groziło mu aresztowanie, czy tam jakaś kontrola, czy coś. Jak szedł z dzieckiem, to inaczej wyglądało. I tylko w tym celu byłam zabierana, bo tak to nie było zbyt bezpiecznie. Tak jak dla odmiany znowu mój wuj, brat mojej mamy, który uciekł z konwoju, wywozili go zza Bugu, wywozili go do Niemiec i jak przyjechał na te tereny, ponieważ je znał to uciekł i potem jak działał tam w partyzantce czy coś, to też mnie brał jak szedł gdzieś z wizytą, to zabierał mnie

i po prostu mężczyzna zawsze z dzieckiem był jakoś tak bezpieczniejszy, że tak powiem i w razie gdyby się coś z nim stało, to miał kto dać znać, bo dziecko puszczali wolno.

Data i miejsce nagrania	2006-06-05, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Maria Ołdakowska
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"